

GŁOS KRESOWY

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY.

Rok I.

Wilno, piątek 26 maja 1933 r.

Nr. 20.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
czynna od godz. 9 do 6 godz. popoł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Niemiecka Nr. 22.
ODDZIAŁ: N. Wilejka, Główna 9. Od 2—3 p. p.

Redaktor przyjmuje interesantów
od godz. 3 do 5 popoł.

Z konferencji rozbrojeniowej

GENEWA. — Komisja Główna konferencji rozbrojeniowej rozpoczęła dziś dyskusję nad częścią projektu angielskiego, dotyczącą zbrojeń morskich. Delegaci Hiszpanji, Polski, Finlandji, Rumunii, Szwecji, Jugosławii zgłosili poprawki, zmierzające do umożliwienia tym państwom organizacji ich sił morskich. Niektórzy delegaci zarzucili projektowi, że zmierza do pogłębienia nierówności między wielkimi mocarstwami morskimi, a innymi państwami, pozwalając pierwszym kontynuować budowę nowych okrętów, a zakazując tego samego mniejszym państwom.

Popierając projekt formuły o-

kreślającej napastnika, delegat Z. S. R. R. Dowgalewski wyraził zadowolenie, że projekt sowiecki został przyjęty przez Komitet. Dowgalewski wyraził nadzieję, że projekt ten będzie przyjęty także przez konferencję rozbrojeniową. Delegat polski Raczyński wyraził się z uznaniem o doniosłej inicjatywie delegacji sowieckiej. Uważa projekt sowiecki za doniosły krok ku osiągnięciu porozumienia i gotów jest przyjąć proponowaną formułę. Za projektem sowieckim wypowiedzieli się również delegat Rumunii min. Titulescu w imieniu 3 państw Małej Ententy.

Paderewski przeciwko rewizji traktatów

PARYŻ. „Liberte” ogłasza wywiad z Ignacym Paderewskim, w którym genialny muzyk wypowiedział się kategorycznie przeciwko wszelkiej rewizji traktatów, nie znajdując dostatecznych przyczyn obiektywnych do jakichkolwiek zmian. Paderewski zwraca uwagę, że prezydent Roosevelt, w orędziu swem sprawę tę przemilczał. Będąc wiel-

kim zwolennikiem pokoju powszechnego Paderewski uważa, że jest to sprawa dalekiej przyszłości i dlatego wypowiada się za utrzymaniem status quo w zbrojeniach państw, które dały dowód przywiązania do ideałów pokojowych i to jest najlepszą gwarancją uniknięcia straszliwego kataklizmu.

Mord kapturowy

WIEN. W lesie w pobliżu Semmeringu znaleziono wczoraj zwłoki 2-oh mężczyzn z przetrzelenymi głowami. Zwłoki leżały tam już od dłuższego czasu. Z dowodów osobistych, znalezionych przy zamor-

dowanych wynika, że byli oni narodowymi socjalistami i pochodzili ze Śląska niemieckiego. Prasa wiedeńska przypuszcza że morderstwo nastąpiło na podstawie wyroku sądu kapturowego.

Czy Rotter znowu uciek?

WIEN. Dzienniki wiedeńskie donoszą z miejscowości Vaduz w księstwie Lichtenstein że zbiegły z Niemiec dyrektor teatru berlińskiego Fritz Rotter znikł nagle ze szpitala, w którym przebywał. Rozeszła się pogłoska, że Rotter został uprowadzony przez narodowych socjalistów. Według innej wersji Rotter uciekł z obawy przed wydaniem go w ręce władz niemieckich. Polcja w Vaduz oświadcza, że Rotter przed ucieczką pozostawił list, w którym zawiadamia,

że wyjechał do sanatorium w Sawajcarji celem przeprowadzenia kuracji, że jednak wrócił do Vaduz, by złożyć zeznanie w procesie przeciwko mordercom jego brata i szwagierki.

Katastrofa kolejowa

LONDYN. W pobliżu Wimbledom wyjechał się pociąg. 5 osób jest zabitych a 4 rane. Bliższych szczegółów narazie brak.

Lotnicy czechosłowaccy w Warszawie

WARSZAWA. Dzisiaj w godzinach popołudniowych lotnicy czechosłowaccy przybyli do Warszawy i złożyli wieniec o barwach czeskich przy pomniku „Lotnika” na placu Unji Lubelskiej oraz na

grobie s. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury na Powązkach. Na uroczystości tej byli obecni przedstawiciele polskich władz lotniczych i attache wojskowy Czechosłowacji.

Katastrofa na turnieju automobilowo-lotniczym

BERLIN. Z Wiesbadenu donoszą, że na międzynarodowym turnieju automobilowym i lotniczym wydarzyła się dziś katastrofa. Bezpośrednio przed startem samochodów jeden z samolotów, krążący nad boiskiem spadł na tor z wyso-

kości kilkunastu metrów. Pilot i mechanik ponieśli śmierć na miejscu. Jeden z przechodzących torom został śmiertelnie ranny. Katastrofa wydarzyła się w odległości 20 metrów od głównej trybuny.

Dokąd prowadzi terror hitlerowski Strasliwe znęcanie się nad Polakami

ESSEN. Wychodzący w Herne, w Westfalji, dziele „Naród” otrzymał 23 bm. doniesienie o wypadku nieludzkiego wprost pobicia przez urzędników policji w Dortmundzie prezesa miejscowego polskiego T-wa Szkolnego Jana Kuchcińskiego. W nocy z 14 na 15 bm. do mieszkania jego przybyli dwaj policjanci i wtargnąwszy do sypialni małżonków Kuchcińskich z wymierzonymi rewolwerami, wezwali prezesa Kuchcińskiego do ubrania się w przeciagu 5 minut i do bezwzględnego udania się z nimi na odwach policyjny. Prezesowi Kuchcińskiemu nałożono kajdanki, w drodze na odwach

objął policjanci znęcali się nad nim, bijąc go prawie nieustannie pięściami po głowie i twarzy i zmuszając do klękania przed nimi. Kuchcińskiemu, który się opierał, jeden z policjantów skrzył kajdankami rękę tak silnie, że wkońcu Kuchciński zemdlał. Na odwach znęcano się nad Kuchcińskim w dalszym ciągu, wymysliając mu od świni „Pollacken” i t. d. groząc zastrzeleniem. Po południu tegoż samego dnia Kuchcińskiego zwolniono, nie wyjaśnwszy mu powodu aresztowania. Rany Kuchcińskiego są poważne.

Wyniki lotu gwiazdzistego

WARSZAWA. Wynik zlotu gwiazdzistego na meeting lotniczy warszawski jest następujący:

Wśród zawodników zagranicznych pierwsze miejsce zajął p. Ferraris Kohnowa, Czeska, na samolocie „Smolik” 39, zdobywając 1395 punktów. Drugie miejsce zajął p. Zofja Mikulska z Medjola-

nu—1301 punktów, trzecie — Czech Nowak—1286 punktów.

Wśród zawodników polskich pierwsze miejsce zajął p. Wysiecki na samolocie RWD 5 z Aeroklubu Warszawskiego—3702 punktów. Drugie miejsce p. Plotowski z Krakowa — 2706 punktów. Trzecie Janusz Mościcki—2198 punktów.

Wzrost głosów litewskich w Kłajpedzie

Wybory do rady miejskiej w Kłajpedzie wykazały znaczny wzrost głosów litewskich. Na liście litewską padło 4510 głosów (w poprzednich wyborach 2180). Ilość mandatów wzrosła z 6 na 9. Ogółem oddano 19140 głosów z czego 9360 na niemiecką listę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego (18 mandatów). Niemiecka lista mieszczańska uzyskała 2745 głosów (7 mandatów) zamiast dotychczasowych 18. Socjal-demokracji ponieśli do-

tkliwą porażkę. Na liście ich padło 397 głosów. W poprzednich wyborach 2835 głosów. Z siedmiu posiadanych dotychczas przedstawiciel w radzie miejskiej przeprowadzili socjaliści tylko jednego. Również znacznym jest spadek głosów komunistycznych. Na liście komunistów padło 1289 głosów—dwa mandaty (w poprzednich wyborach 3405 głosów—9 mandatów).

Katastrofa samolotowa

w Porubanku

Wczoraj na lotnisku w Porubanku wydarzyła się katastrofa samolotowa. Aparat należący do Aeroklubu Akademickiego Wileńskiego, pilotowany przez pilotów Tadeusza Żeligowskiego i Stanisława Orde,

odmówił posłuszeństwa i ze stosunkowo nieznacznej wysokości spadł na lotnisko. Aparat został uszkodzony. Obaj lotnicy dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wyszli bez szwanku.

Tragedja odtrąconego młodzieńca

Dwa strzały do b. narzeczonej

Wczoraj po północy 6 komisarjat zaalarmowany został wiadomością o nieudanym zamachu dokonanym na życie panny Barbary Borowskiej (Stara 1).

Przebieg tego wypadku jak ustaliło dalsze dochodzenie był następujący:

Okolo godziny 12, kiedy Barbara Borowska pogrążona była w głębokim śnie, do pokoju jej po wybiciu szyby wtargnął się przez okno uzbrojony w rewolwer jej były narzeczony Cezary Aramowicz (Witoldowa 53) i zapis obudzoną brzękiem rozbitego szkła Borowska uprzytomniła sobie całą grozę sytuacji, dwukrotnie strzelił w jej kierunku.

Na szczęście oba strzały chybiły. Napastnik usiłował wówczas strzelić po raz trzeci, lecz tym razem rewolwer zaciął się.

Sytuację tę wykorzystała Borowska, która wyskoczyła z łóżka i podniosła krzyk. Widząc, że sytuacja przyjmuje dla niego nieprzychylny obrót, Aramowicz zaniechał dalszego strzelania i wyskoczyłszy z powrotem przez ogno do ogrodu, okalającego dom uwrzył się w krzakach,

gdyż zaalarmowani strzałami przechodnie zgromadzili się w pobliżu domu i odcięli mu drogę do ucieczki.

W międzyczasie krzyki przestraszonej dziewczyny zwały domowników oraz sąsiadów, którzy dowiedziawszy się o zamachu wybiegli na ulicę celem zaalarmowania policji.

Zaalarmowany strzałami nadbiegli policjant i wszczął poszukiwania w ogrodzie za niedoszłym zabójcą.

W wyniku tych poszukiwań Aramowicz aresztowano i odstawiono do aresztu centralnego do decyzji władz prokuratorskich.

Jak wynika z pierwotkowego dochodzenia, zamach na życie Borowskiej dokonany został na tle romantycznym, gdyż Borowska miała rzekomo odtrącić zakochanego w niej Aramowicza.

Jak się okazało po zastrzeleniu narzeczonej planował on również popełnić samobójstwo, lecz z powodów niezależnych od niego zamiaru swego nie dokonał.

Japończycy w Pekinie

PEKIN. — Wojska japońskie obsadziły we wtorek rano dworzec kolejowy w Pekinie. Dostęp do dworca zamknięty jest drutami kolczastymi, za którymi ustawiono karabiny maszynowe. Obsadzenie dworca nastąpiło bez rozlewu krwi.

Wkroczenie wojsk japońskich do Pekinu oczekiwane jest lada chwila. We wtorek o godz. 8.30 rano przeleciała nad Pekinem lotnicza eskadra japońska, złożona z 6 samolotów, wyposażonych w bomby i karabiny maszynowe, celem stwierdzenia położe-

nia sił wojskowych chińskich.

Wojska chińskie ewakuowały już okolice Pekinu. Poza to daje się zauważyć w dowództwach armii chińskiej poważny rozłam, co ułatwiło wojskom japońskim zajęcie miasta.

LONDYN. — Wedle ostatnich depech z Dalekiego Wschodu, między Chinami, a Japonją, zawarty został prowizoryczny pokój.

W rokowaniach pokojowych pośredniczy ambasador brytyjski w Pekinie. Bliższych szczegółów narazie brak.

Civis

Dewaluacja dolara

III.

Oczywiście, że łatwość tej operacji jest tylko pozorem. Gdyby każdy rząd tak łatwo i bez wielkiego namysłu stosował obniżanie wartości własnej waluty, żadna waluta nie miałaby nigdzie zaufania i każdy uciekałby przed nią tak właśnie, jak teraz ucieka przed dolarem. Toteż żaden szanujący się rząd nie pójdzie tak łatwo na takie nieposzanowanie własnego pieniądza.

Ale jakże tu szanować własne

zobowiązania, jeżeli sami dłużnicy Ameryki, posiadacze dolarów, a każde prawie państwo jest zadłużone w Ameryce na znaczne sumy, kpią sobie z tych długów i nawet tak bogate państwo, jak Francja, nie zapłaciło już jednej należnej Stanom Zj. raty swego długu?.. Czyż wobec niesumienności dłużników nie należy sobie odbić tych strat obniżką kursu dolara — powiedział sobie zapewne prez. Roosevelt. Dobrze, szepce mu znowu inny głos, ale w takim razie państwa dłużnicze zrobią tylko na tem dobry interes, gdyż dostawcy dolara po wysokim kursie, skupią go teraz po kursie o wiele niższym i uiszczą należną sumę w dolarach zdeprecjonowanych... Już teraz można zaznaczyć takie zjawisko, że podczas gdy jedni nie wiedząc co robić ze zniżkującym dolarem, rwą sobie włosy z rozpacz na głowie, inni są w poszukiwaniu dolarów, czekają tylko na dalszy ich spadek...

Ale to jeszcze nie wszystko, co wprowadza w kłopot prez. Roosevelta.

Obniżenie siły nabywczej pieniądza podnosi automatycznie cenę towarów, które za ten pieniądz można nabyć. Czy dla Stanów Zj. pożądane jest podbijanie cen własnych towarów, które i tak już znajdują coraz mniej nabywców zagranicą wskutek ogólnego zastoju?..

Odsłoniliśmy zaledwie część tych zagmatwań, jakie są związane ze sprawami polityki walutowej, ale i z tego widzimy, jakimi zawilami drogami muszą chadzać myśli tych, którzy tą polityką kierują.

Koniec.

NEGATYWNE STANOWISKO POLSKI

uchroni nas może od paktu czterech

LONDYN. Prasa angielska bardzo mało przejawia zainteresowania nowym projektem paktu czterech mocarstw.

"Times" wogóle o nim nie wspomina, tak jakby ta kwestja w polityce międzynarodowej nie istniała. Podobnie również i wszystkie inne dzienniki milczą na ten temat.

Nieco więcej uwagi poświęca paktowi jedynie "Daily Telegraph", który stwierdza, że obecny tekst jest piątą z rzędu, i wspomina o

zgłoszonej tym razem objecki rządu brytyjskiego wobec propozycji francuskiej uwzględnienia w projekcie art. 16 paktu Ligi, dotyczącego sankcji.

Pertinax w depech do "Daily Telegraph" stwierdza, że rokowania w sprawie paktu nie posuwają się naprzód tak gładko, jak się to z początku wydawało. Przedewszystkiem ze względu na negatywne stanowisko Polski.

"Daily Herald" również podkre-

śla negatywne stanowisko Polski, nadmienając, że Mała Entente zajmuje analogiczne stanowisko.

Reuter dowiadyuje się, że rokowania uległy zatrzymaniu z powodu niemożności mocarstw pogodzenia się co do następujących dwóch spraw: 1) co do okresu trwania paktu, czyli art. 4, gdyż Niemcy domagają się 5 lat, a pozostałe mocarstwa 10 lat. 2) co do sposobu, w jaki delikatna sprawa rewizji traktatów pokojowych miałyby być wprowadzona do art. 2 paktu.

PARYŻ. "Petit Parisien" donosi, iż wczoraj koło godz. 20-ej Paul-Boncour przyjął delegata włoskiego, Aloisi'ego, który według informacji dziennika, przybył powiadomić francuskiego ministra o zgodzie Rzymu i Berlina na wnioski memorandum francuskiego oraz na zmiany tekstu, których domagało się Quai d'Orsay.

W ciągu wieczora odbyła się ponowna narada ministrów państw Małej Ententy z Paul-Boncourem, który tym razem był prawdopodobnie w możności udzielenia im dokładniejszych wyjaśnień. Narada trwała parę godzin i zakończyła się późno, wobec czego jej szczegóły są nieznane.

Czego domaga się rzemiosło od Funduszu Pracy?

WARSZAWA. — Wobec tego, że w programie Funduszu Pracy leży m. in. zaopatrywanie bezrobotnych rzemieślników w samodzielne warsztaty, które rozmieszczone racjonalnie w kraju, mogłyby zapewnić opłacalność, a nadto stać się czynnikiem postępu w danej branży rzemieślniczej, organizacje rzemieślnicze

zwróciły się do władz Funduszu Pracy z prośbą, ażeby wszelkie prace z zakresu rzemiosła, dokonywane pod patronatem Funduszu Pracy, uwzględniały w pierwszej linii wykwalifikowanych bezrobotnych rzemieślników z wykluczeniem przygodnych partaczów.

600 górnikom wypowiedziano pracę

Z Sosnowca donoszą: Kopalnia "Jakób" w Niemczech wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom, których jest obecnie 600. Redukcja obejmuje część robotników wskutek ograniczenia wydobywania węgla.

Wypowiedzenie nastąpiło 20 b. m. z terminem 2-tygodniowym. Należy zaznaczyć, że kopalnia "Jakób" należy do kopalń niezrzeszonych, mimo wielkiej liczby zatrudnionych górników.

Tragedja polskiego robotnika w Czechosłowacji

BERNO. — Przed kilku dniami zasiadł przed berneńskim sądem przysięgłych 45-letni szewc Jan Svojanovsky, oskarżony o morderstwo rabunkowe, dokonane na polskim robotniku Wojciechu Jaworzu.

Jaworz przez długie lata pracował wśród obcych jako prosty robotnik, skromnie wynagradzany. Mimo nędznej płacy zdołał on uzbierać 1840 kc., które miał złożone w Kasie Oszczęd. Oskarżonego Svojanovskiego znał od dłuższego już czasu i ufał mu tak dalece, iż pozostawił u niego na przechowanie książeczkę Kasy Oszczęd. Szewc, który pod koniec ubiegłego roku stawił dla siebie domek i z tego powodu był zadłużony, skorzystał z okazji i bez wiedzy Jaworza podjął z kasy 1600 kc. Z początkiem bieżącego roku zdecydował się Polak, po długich latach tulaczki i pracy na obczyźnie, powrócić do ojczyzny. Nie przypuszczał biedak, iż zdecydował o swym losie. Przenocował u Svojanovskiego, który go też nad ranem odprowadził do pociągu, obiecując mu na dworcu wypłacić należne pieniądze. Po drodze postępnie napadł bezbronnego, uderzając go z tyłu siekierą. Gdy Jaworz padł w śnieg, zadał mu

jeszcze 8 uderzeń siekierą, rozbijając mu czaszkę. Martwego obrabował z 580 kc. i zegarka, poczem zwłoki nieszczęsnej ofiary zawiózł na tor kolejowy, gdzie właśnie miał przejeżdżać pociąg, którym Jaworz chciał powrócić do Polski. Pociąg przejechał ciałem Polaka, — jednak, mimo to zdołano ujawnić skrytobójcze morderstwo. Ślady w śniegu zdradziły mordercę i doprowadziły do jego ujęcia.

Przed sądem płakał, a gdy przysięgli odchodzili na naradę, padł przed nimi na kolana, ze łzami, prosząc o życie. Spóźniona skrucha nie wpłynęła jednak na sędziów przysięgłych. Sąd skazał Svojanovskiego na karę śmierci.

Oszust naciągający ludzi na podania

23. b. m. przesłany został do sądu grodzkiego w Radomiu Stan. Góra, właściciel biura prób, który dokonał oszustwa na szkole Władysława Szemraja, we wsi Zagorzyce na sumę 355 zł. przez sporządzenie fikcyjnego aktu rejentalnego. Ten sam kombinator wyłudził od H. Koperskiej z Jastrzębia 180 zł. pod pretekstem przeprowadzenia sprawy, oraz poczynienia starań o zwolnienie jej męża Antoniego z więzienia.

Północne Chiny państwem niepodległym

MOSKWA. Z Pekinu donoszą, że dowódcy wojsk powstańczych w Tien-Tsinie miały ogłosić państwo niepodległe, składające się z północnych prowincji Chin: Ze-Che, Czahar, Suj-Iuan i Gań-Su.

Aresztowanie syna bankiera Kwinty

WARSZAWA. Wielką sensacją w sferach bankowych wywołało niespodziewane aresztowanie Zbigniewa Kwinty, siedzącego już dawno w więzieniu bankiera Stanisława Kwinty.

Jak donosiliśmy, przed kilku dniami, śledztwo w sprawie wielkiej afery bankowej Stanisława Kwinty znajduje się już na ukończeniu i sędzia śledczy przystąpił do odczytania Kwincie akt sprawy. Tymczasem we wtorek nastąpił sensacyjny zwrot w sprawie.

Śledztwo zostało wznowione i rano prowadzący tę sprawę sędzia śledczy dla

spraw szczególnej wagi, Przewłocki, wezwał do siebie syna bankiera Kwinty, Zbigniewa.

Po dłuższym przesłuchaniu sędzia zakomunikował młodemu Kwincie że jest aresztowany pod zarzutem współudziału w afery bankowej ojca i ukrywania zabranych klientom pieniędzy.

Po tem oświadczeniu, sędzia wypisał nakaz aresztowania, poczem młodemu Kwintę przewieziono na "Pawiak", gdzie od dłuższego czasu znalazł pomieszczenie jego ojciec.

Bohaterski sługa Boży

NOWY-JORK. Sławny kaznodzieja paryski kapelan wojenny o. Piotr D'Orgeval padł ofiarą trądu.

Wybitny ten ksiądz w czasie wojny swistowej służył w armji francuskiej i był 6-cioкратно odznaczony. Po ustaniu działań wojennych nie mogąc, wskutek słabego głosu, spowodowanego zatruciem

gazami na froncie, wrócić do kaznodziejstwa o. D'Orgeval zgłosił się jako ochotnik do służby wśród trędowatych.

Obecnie dotknięty straszną chorobą, własnymi rękoma buduje sobie zdala od zabudowań misyjnych domek z desek na wyspie Molokai (Wyspy Hawajskie), tuż przy kolonji trędowatych.

Revolta gondoljerów weneckich

Jak donoszą z Wenecji coraz bardziej zaostrza się tam konflikt między właścicielami tak typowych dla tego miasta gondol a posiadaczami motorówek, które robią im coraz większą konkurencję. Sprawa jest w tej chwili przedmiotem bacznej uwagi władz miejskich, które stoją przed stosunkowo trudnym

problemem. O ile bowiem motorówki są istotnie lepszym i pewniejszym środkiem lokomocji, o tyle z drugiej strony chodzi o zachowanie tradycji i niejako historycznego kolorytu tego włoskiego miasta kanałów i cieśnin. Prawdopodobnie jednak i tutaj romantyka poniesie ofiarę na rzecz postępu i techniki.

Niebieski ptak i król angielski

Tajemnicza fotografia w portfelu „hrabiego“

Przed sądem w Londynie stanął w tych dniach osobnik, zaliczający się do gatunku „niebieskich ptaków”. Trzeba przyznać, że wśród takich niebieskich ptaków, co nie sieją ani orzą, a przecież jakoś żyją i to wcale wygodnie, spotyka się typy rozbrajające. Najzabawniejsi są ci, którzy żerują na ludzkim snobizmie. Nie wiadomo kto tu bardziej zasługuje na nagane — fałszywy hrabia, który naciągnął mieszczucha, czy mieszczuch, który pozwolił się naciągnąć nieznanemu dzentelmenowi, tylko dlatego, że wziął go za „hrabiego“.

Londyński „niebieski ptak” nazwał się hrabią Roussell de Dore, a że w stolicy Wielkiej Brytanji trudno nabrać lordów — więc dodawał jeszcze tytułik ad-jutanta maharadży Patiali. Anglicy uwa-

żają kolorowych ludzi za stworzenia nieczyste i „nie urodzone”, ale pomimo to tolerują maharadzów, szczególnie takich, którzy mają wstęp na konferencję Okrągłego Stołu. Roussell de Dore wspominał w rozmowach swego przyjaciela maharadzę. To wystarczyło, aby otworzyć mu zamknięte na trzy spasty sezamy angielskich „home'ów”. Bywał na fajfach, objadał się pturkami, uwodził jasnowłose miss przy bridżu i golfie — a po jakimś czasie zaczął naciągać znajomych na pożyczki i zyra. Najłatwiej udawało mu się nabierać panie skromniejszej kondycji, dla których maharadza jest tem, czem był ordynat Michorowski dla bohaterki powieści Mniszkówny.

Jednym słowem żyło mu się wcale wygodnie. Aż wreszcie po jedenastu la-

tach opływania we wszelkie dostatki powinęła się noga hrabiemu de Dore.

Właściwie nietyle noga — co koło, od auta, pożyczone od pewnej naiwnej damy. Auto nie należało do hrabiego, tylko było wypożyczone od właściciela garażu. Hr. de Dore rozbił samochód na miazgę. Dama nie miała pieniędzy — hrabia tem mniej. Właściciel garażu wpadł w pasję i pobiegł do adwokata. Rezultat — przed sądem stanął wytworny pan w monoklu i zaplakang blondynka.

Hrabią oczywiście traktował z góry panów sędziów. Oświadczył im sucho, że otrzymał potwierdzenie tytułu od swego „osobistego” przyjaciela, księcia Czarnogóry za zasługi oddane Albanji, podczas konferencji Okrągłego Stołu. Wyraził też oburzenie z powodu konfiskaty fotografii którą znalazł w jego portfelu. Owa fotografia wyobrażała króla Wielkiej Brytanji wspartego na ramieniu hr. de Dore. Dopiero po dłuższym przyglądaniu się można było stwierdzić, że jest chytłym fałszykiem, gdyż jego królewska mość została wykrojona z jakiegoś „magazine” i zręcznie wklejony w fotografię „hrabiego“.

Na zapytanie dlaczego nosił zawsze przy sobie tę fotografię i pokazywał ją przy każdej sposobności — hrabia odparł, że szczyli się tem, iż służył raz w życiu za podporę króla Anglii.

Fotografię skonfiskowano, pomimo, że Dore groził sędziemu, iż niezwłocznie zatelefonuje do króla i poskarży się na sądy angielskie.

Rozprawa zakończyła się stosunkowo łagodnym wyrokiem — kazano hrabiemu Roussell de Dore zwrócić 500 funtów szterlingów pani Williams, którą konsekwentnie naciągał. Za auto będzie musiała zapłacić ta druga. POCO pożyczka hrabiemu? Hrabią sam się temu dziwi. To, że mu się zdarzył wypadek, to nie jego wina. Nawet sędzia przyznał, że winien był woźnica ciężarowego wozu, który nie słuchał sygnałów.

Hrabią de Dore zwrócił 506 funtów (bo właśnie pożyczyl od innej pani większą sumę) no i skłoniwszy się sędziom poszedł do domu. Tegoż dnia widziano go w eleganckim dancingu. Opowiadał tancerkom o swoim pałacu nad Gangesem. Niepoprawny...

Zygzaki.

Przyganiał kociół garnkowi...

— Panno Stasiu! Proszę napisać do firmy „Kohn i Spółka” ostry list diplo-minawczy. Do tej pory nie posłali nam obiecane go czeku... Oszuści!.. Przez takich nie można w dzisiejszych czasach prowadzić interesu... A gdyby ktoś przyszedł tymczasem po pieniądze — proszę powiedzieć, że wyjechałem i wrócę dopiero za tydzień...

Komplement.

— Mój sarkotku kochany — mówi, narzeczony do swej ukochanej.
— Czy z powodu apetytu?
— Nie, ale z powodu zar, jaki we mnie rozpalasz.

I to szczęście.

— Czy wasze małżeństwo jest szczęśliwe?
Niewymowniel! Już trzy razy odbladaliśmy rozwód...

Wielki orkan w St. Zjedn.

NEW YORK. Orkan, który szalał w stanach Kansas i Nebraska i spowodował tam zgon 10 cju osób, przeniósł się dalej do stanów południowej i północnej Dakoty oraz Minnesota. Straty w ludziach w tych trzech stanach są mniejsze, mimo to jednak i tam ofiarą orkanu padło 5 osób. — Straty materialne są olbrzymie.

Zgon Arrachart

znakomitego lotnika francuskiego.

PARYŻ. 23.V. Znany lotnik Arrachart który przygotowywał się do wzięcia udziału w zawodach o puchar barona Deutch do la Meurthe zabił się dziś rano w czasie lotu ćwiczebnego. Powodem katastrofy było zatrzymanie się motoru, gdy aparat znajdował się na wys. 200 metrów.

Poczynając od r. 1928 Arrachart dokonał szeregu lotów z Paryża do kolonii francuskich, zaś w r. 1925 ustanowił na trasie Paryż—Villa Cisneros pierwszy rekord długości lotu w linii prostej.

Gadyk-ędotwórcza zamieszka w kryminale

zamiast cudów robił... pieniądze

KIELCE. Sensacyjna sprawa wykrycia w Kielcach nielegalnej mennicy, wybijającej monety 10-złotowe, zatacza olbrzymie kręgi.

Dotyychczas dokonano kilkunastu aresztowań. Na czele szajki fałszerzy stał fabrykant waty Gutman, oraz syn jego, następnie należeli do szajki: właściciel tartaku Loewenstein, który niedawno wygrał na loterii klasowej 25.000 zł., dzięki czemu mógł finansować „robótę”, dalej syn rabina z Chęcina, Goldberg, zaś technicznym kierownikiem fabryki był student politechniki lwowskiej Prus-Kukielski.

Wszystkich wymienionych osadzono w więzieniu w Kielcach. Ponadto aresztowano kilka innych osób, zarówno w Kielcach, jak i w Warszawie, gdzie znajdowała się „ekspozytura mennicy”.

Jak słychać, w aferze skompromitowanych jest wiele osób, których nazwiska są trzymane narazie w tajemnicy. Śledztwo prowadzone jest w permanencji i z niezwykłą energią.

Dotyychczas przesłuchano kilkadziesiąt osób.

W poniedziałek gromadziły się na ulicach Kielc w pobliżu gmachu prokuratury, gdzie urzęduje sędzia śledczy i gdzie znajduje się więzienie, setki żydów, zaalarmowanych aresztowaniem współwyznawców, a zwłaszcza syna i przewidzianego następcę czczonego przez żydów cady-

ka z Chęcina.

Na podstawie dotychczasowych danych stwierdzić można, że aferta nie ma sobie równej w polskich kronikach policyjnych.

Fałszyfikaty wykonywane były z prawdziwego srebra z nadzwyczajną precyzją, tak, że niczem nie różniły się na oko od monet prawdziwych.

Narazie nie ustalono, na jaką sumę fałszerze zdolali wypuścić fałszyfikaty, jak się jednak zdaje, suma ta jest bardzo znaczna. Proceder opłacał się nadzwyczajnie, gdyż na 200 zł. fałszerze mieli 110 zł. czystego zysku.

Urządzenia fabryczne odpowiadały najnowszym wymogom techniki, sprowadzone zostały z Warszawy i były nadzwyczaj kosztowne.

Główna maszyna waży 7000 kg. Siła uderzenia sztancy posiada ciśnienie 17.000 kg. Fabryka pędzona była elektrycznością, zaś aby uniknąć podejrzeń, fałszerze zainstalowali zegar elektryczny w mieszkaniu prywatnym, przyczem używali specjalnych zegarów, które były odpowiednio kroczone i hamowane, dzięki czemu wskazywały one fałszywe cyfry zużytego prądu.

Wykrycie afery — co stało się dzięki przypadkowi — wywołało olbrzymie wrażenie. Mianowicie syn Gutmana zbyt pośpiesznie począł wymieniać fałszyfikaty na czekoladowej loteryjce.

Niezwykłe wykrycie sprawy wielu kradzieży

WARSZAWA. W biurach Banku Polskiego popełniano od dłuższego czasu systematyczne kradzieże i mimo usilnych poszukiwań złodzieja nie można było wykryć. Ostatnio zdarzyło się, że jednemu z urzędników skradziono parę nowych rękawiczek, przyczem złodziej zostawił swoje stare.

To wreszcie dopomogło do ujęcia złodzieja. Mianowicie, policja odwróciła rękawiczki na lewą stronę i dzięki temu zdołała uzyskać odciski daktyloskopijne palców zło-

dzieja.

Tym sposobem stwierdzono, że rękawiczki należały do karanego już i wielokrotnie notowanego w policji złodzieja, Kazimierza Wilczewskiego z Łochowa.

W czasie rewizji w mieszkaniu Wilczewskiego znaleziono pieniądze w rozmaitych walutach, pochodzących z kradzieży, oraz legitymacje skradzione różnym urzędnikom. Wilczewskiego osadzono w więzieniu.

9)

SIOSTRA MARJA

Opowieść o szlachetnej duszy i wielkiej miłości

Ach, Idol — westchnął ciężko hrabia — Przerazenię ogarnia mnie na myśl, że sprawa może się nie udać. Cała odpowiedzialność spadnie wówczas na nas.

Na myśl o konsekwencjach ich zbrodniczego czynu febryczny dreszcz wstrząsnął ciałem starego.

Lecz Ida była pewna, iż w razie gdyby otrucie hrabiego Ryszarda wyszło na jaw wszelkie podejrzenia skierowane zostałyby w stronę Marji.

— Ależ ojciec — począł perswadować hrabiemu — Wsunęłam buteleczkę z trucizną między bieliznę tej przybłądy. Latwo więc będzie jej dowiedzieć, że wiedząc o testamencie chciała pozbyć się Ryszarda, by zagarnąć cały majątek.

— Jesteś genjuszem.

Jakim, hrabia Aleksander nie dopowiedział, gdyż mimo wszystko wyraz „zbrodnia” nie chciał mu przejść przez gardło.

Nagle ostry jak zgrzyt żelaza dźwięk dzwonka przerwał ciszę. Ojciec i córka, spojrzeli znacząco po sobie, żadne jednak z nich nie ośmieliło się wydobyć głosu z zacisniętych ust.

Po chwili dobiegło ich szybkie dudnienie nóg. To zapewne służba w panicznym lęku spieszyła do pokoju chorego pana.

Krzyki i czyjś głośny płacz były echem zbrodni, jaką w swej żądzy i chciwości popełniła hrabianka Ida.

Ryszard pokrępiiony długim snem, otworzył oczy. Skoro tylko wzrok jego oswoił się z rażącym blaskiem słonecznego dnia, dojrzał leżącą bez zmysłów na ziemi Marję.

Bez względu na swój stan zerwał się pościeli i rzucił ku ukochanej.

Niestety. Chłód śmierci wiał już od sztywnego ciała dziewczyny. Zdrętwiał z przerażenia.

Czyżby Marja, najdroższa dziewczyna miała nie żyć już.

Nie! To nie może być. Zapewne, przemęczona ogromną pracą i tyłoma nocami nieprzespanymi, spędzonymi u jego łóża popadła w ciężkie omdlenie.

Z iskierką nadziei w duszy chwycił Ryszard za dzwonek, a gdy strwożona służba ukazała się na progu wykrzyknął z mocą

— Zawezwać natychmiast lekarza. Przejedź. Wody! Wszak widzicie że siostra Marja zemdlala.

Służba w bezradnym pośpiechu pobiegła wykonać rozkazy, a Ryszard z wysiłkiem unosił bezwładne ciało dziewczyny i złożył na własnym łóżku.

Naprawdę jednak szukał w niem śladów życia. Przygasłe źrenice martwo patrzyły na ukochanego. Serce umilkło. A świeżość cery zastąpiła woskowa bładłość.

W sercu Ryszarda zerwał się szał. Wspierał głowę na rękach by ukryć łzy. Zdawało mu się, że ból, jaki go opanował przerwie jego życie. Był ponad jego siły. Miał dźwyl go.

W takim stanie zastała go hrabianka Ida, która udając, że nic nie wie weszła z ojcem do pokoju.

Jakież było jej zdziwienie i przerażenie zarazem, gdy na łóżu śmierci zamiast Ryszarda, jak planowała leżała Marja.

Z początku uczucie nienawiści i zazdrości do pięk-

nej siostry wzięło górę w sercu tej nędznej kobiety i napelnilo je szatańską radością z takiego obrotu rzeczy. Jednak po krótkim namyśle zaszepilo się jej czoło. Wszak daremne okazały się podstępny. Ryszard żyć będzie nadal, a temsamem zamknięta będzie dla niej droga do jego majątku.

Lecz nie było teraz czasu na rozmyślanie nad tą sprawą. Przybrała więc maskę śmiertelnego przerażenia i zawołała.

Na Bogal Cóż się stało?

Czyż Marja popadła w tak ciężkie omdlenie, że do budzić się jej nie można.

— Ryszard podniósł głowę z nad ciała zmarłej głosem dławionym przez łzy powiedział.

— Ach, to nie omdlenie.

Ona nie żyje... A ja jestem przyczyną jej śmierci.

Dla mnie poświęciła swe życie.

W szlachetnem, pełnem miłości sercu Ryszarda zrodziło się przekonanie, że Marja zmarła wskutek strasznego przemęczenia. I dlatego obwiniał siebie, że pozwolił jej tak czuwać nad sobą. Nawet mu przez myśl nie przemknęło, że tuż pod jednym dachem z nim mieszka zabójczyni, która nie wahała się dla pieniądza zgasić to młode życie.

— Ależ Ryszardzie — zaczął hrabia Aleksander. — Rozumiem całą głębię twego bólu, i wierz mi, że całym sercem współczuję z tobą. Wszyscy ponoć chaliśmy tą anielską dziewczeczkę — kłamał bezczelnie — więc wszystkich nas dotknęło nieszczęście. Lecz ty Ryszardzie musisz się oszczędzać. Nie wolno ci się jeszcze zbyt przejmować. Ledwie jako tako polepszyło się twoje zdrowie, już je narazasz.

— Ach, co mi po życiu. Już bez niej nie potrafię żyć. Była dla mnie wszystkim. Jej uśmiech koił mój ból, uśmierzał gniew. Teraz mi jej nie stało.

(D. C. N.)

KRONIKA

Lupanar w centrum miasta
Zawołowane damy na ul. Zygmuntowskiej

Policja wileńska wykryła onegdaj tajny dom schadzek, mieszczący się przy ul. Zygmuntowskiej 26 w mieszkaniu niejakiej Aramowiczowej.

Wykrycie tajnego domu schadzek w centrum miasta, w dzielnicy zamieszkałej przez elitę społeczeństwa, — wywołało wielkie wrażenie.

Szczegóły tej bądź co bądź sensacyjnej sprawy przedstawiają się następująco: Na parę dni przed wykryciem lupanaru policja otrzymała wiadomość, że de

jednego z mieszkań w wspomnianym domu przychodzi w nocy elegancy mężczyźni i kobiety, które nad ranem zawołowane opuszczają lokal.

Roztoczone obserwacje doprowadziły do wykrycia całej sprawy. W chwili, gdy policja wkroczyła do lokalu, znajdowały się tam kobiety i mężczyźni, rekrutujący się z lepszej sfery.

O całej sprawie spisano odpowiedni protokół.

Dalsze śledztwo w toku.

„Gruba Berta“ w opałach
Krwawa bójka na zaułku Rajskim

Onegdaj na idącą zaułkiem Rajskim właścicielkę domu schadzek, Bertę Kopelewicz, napadło dwóch osobników, którzy bez słowa poczęli okładać ją kijami.

Przechodzący tamtędy policjant, bójkę zlikwidował, zabierając wszystkich do komisariatu. W policji

„gruba Berta“ zeznała, iż napastnicy zrabowali jej 100 zł. i złotą bransoletę. Oba agresywnych młodzieńców osadzono w areszcie do czasu ostatecznego wyświeślenia sprawy. Nazwisk napastników nie podajemy ze względu na toczące się śledztwo.

Nagły zgon w piwiarni

Do piwiarni przy ul. Raduńskiej 86 onegdaj wszedł 52-letni W. Chodkiewicz, zam. przy ul. Raduńskiej 3, poprosił o kufel piwa. W chwili, gdy niósł Chodkiewicz kufel do ust, u-

czuł zawrót głowy i upadł na posadzkę. Zawezwane natychmiast Pogotowie Ratunkowe stwierdziło zgon.

Zwłoki zabezpieczono do przybycia władz.

Aresztowanie złodzieja

Onegdaj na strychu, domu Nr. 7 przy ul. Rudnickiej, przyłapano złodzieja, który usiłował dokonać kradzieży bielizny wartości 600 zł.

Złodzieja wykryto dzięki Chaji Germajze lokatorki tegoż domu, która przechodząc koło drzwi strychu zauważyła wytłamaną kłódkę. Zaalarmowała więc dozorcę, który zamknął bramę domu i udał się w to-

warzystwie kilku lokatorów na strych, gdzie pod kupą starych rupieci ukrywał się złodziej. Zawezwano z I kom. P. P. posterunkowego, który stwierdził, że złodziejem jest, notowany już niejednokrotnie w kronikach policyjnych Cyprian Altinikow. Złodzieja skutego łańcuszkami doprowadzono do komisariatu.

Krwawe porachunki osobiste

Onegdaj przez pole mieszkańca Bolutupia J. Rokickiego przechodził gajowy lasów państwowych T. Mechańczuk, z którym Rokicki miał datujące się oddawna porachunki osobiste. Rokicki wyszedł na pole uzbrojony w drag, żądając aby Mechańczuk zawrócił, gdyż nie życzy, sobie aby chodził po jego łące. Gajowy odmówił. Wówczas

Rokicki rzucił się na niego z zamiarem pobicia go drągiem, na widok jednak lśniącego w ręku gajowego rewolweru zawrócił i począł uciekać. Mechańczuk zdenerwowany, strzelił, trafiając uciekającego w plecy w okolice płuca.

W stanie ciężkim umieszczono go w szpitalu Żydowskim.

Skazanie stręczycieli do nierządu.

Przed Sądem Okręgowym stanęli wczoraj: Lejzer i Malka Lewinowie, którzy odpowiadali za zmuszanie do nierządu i czerpanie z tego zysków.

Rozprawa, ze względu na moralność

publiczną, odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Lewinów na 2 lata więzienia.

Przeciela sobie zyletką żyły
u ręki

23 b. m. wieczorem Helena Owczarek, lat 37, zamieszkała przy ul. Świeżej Nr. 8, usiłowała pozabawić się życia przez poderżnięcie sobie żyły u lewej ręki. Pierwszej pomocy udzielono jej w Kasie Chorych, poczem desperatka powróciła do domu. Powodem targnięcia się na życie były nieporozumienia rodzinne.

Kradzież śledzi

Wczoraj w nocy ze składu Izaaka Chosena przy ul. Antokolskiej 76, nieznanymi złodziejami skradli 176 śledzi wędzonych.

Sprawców narazie nie ujęto.

Konferencja robotników
zdunów

Dnia 26 b. m. odbędzie się konferencja związku robotników zdunów, którzy wystąpili przeciw majstrom. Ci ostatni zapowiedzieli opłatkę plac, wobec czego Związek zdunów zwrócił się o interwencję w tej sprawie do Inspektora pracy.

Dokąd idziemy wieczorem?

TEATRY

Teatr Wielki na Pohulance. — Dziś zamknięty.

Lato w Ogrodzie Bernardyńskim. Dnia 27 b. m. (sobota) Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim otworzy swe podwoje doskonałą sztuką „Dymbi”. — Jadwiga Zaklika.

Teatr „Lutnia”. Dziś o godz. 8-ej. — Komedja muzyczna O. Straussa według utworu Vernuilla „Kobieta, która wie czego chce”. — Reżyserja: Wyrwicz - Wichrowski. Bilety w kasie-teatru. — Zniżki ważne.

RADIO WILEŃSKIE.

Piątek, dn. 26 maja 1933.

11.40—Przebieg prasy. Kom. meteor. Czas. 12.05—Audycja dla poborowych (mu-

Dźwięk. Kino-Teatr

LUX

ul. Mickiewicza 11.

Dźwięk. Kino-Teatr

WIR

ul. Wielka 25.

DZIS Najulubieńsza para aktor. światowo-znany piosenkarz i czarujący słowik ekranu w pełnym szampańskim humoru filmie dźwiękowo-śpiewnym **Maurice Chevalier** **Jeanette MacDonald** Reżyserji geniusza realiz. ERNESTA LUBIOZA Muzyka OSKARA STRAUSSA. Nad progr. Dodatki dźwiękowe.

DZIS wspaniały program podwójny!

- 1) „Dzikie pola” potężne arcydzieło polskie doby obecnej. W rol. gł.: Danita Arolszewska, Staniewicz, Hammerstein i inni.
- 2) „Gehenna miłości” czyli „Orłow” piękny dramat z życia emigracji Rosyjskiej. W rol. gł.: Iwan Pietrowicz jako Książę Aleksander Aleksandrowicz i Vivian Gibson. Geny miejsc nie podwyższone. Podczas seansu pieśni rosyjskie.

Voy-Ross.

BOMBY NAD WILNEM

Sensacyjna powieść z przyszłości wielkiego Wilna

On jeden był człowiekiem. On jeden w chwilach, gdy alkohol nie zamroczył mu mózgu, buntował się przeciw krwiożerczości szajki.

Teraz, w chwili gdy bał miał się opuścić, skoczył błyskawicznie i w powietrzu chwycił rękę Koznyszewa.

Huknął strzał.

To wódz szajki ukełał śmiatka.

Wasył nie wydawszy nawet jęku jak kłoda runął na ziemię. Aneta krzyknęła przeraźliwie i chciała zbliżyć się do leżącego, lecz wstrzymała ją ostry ton głosu Koznyszewa.

— Ani się ruszyć.

Aneta nie mogła wydobyć z siebie głosu. Szeroko rozwarte w panicznym lęku oczy utkwiła w postaci Koznyszewa. Zimne okrucieństwo hrabiego, który bez drgnięcia ręki zabił człowieka, jego bezczelność posunięta aż do cynicznego wyuzdania przeraziły ją.

Zrozumiała jak bezbronna jest wobec niego. Cóż znaczyła dla Koznyszewa. Była jedynie ślepem narzędziem jego zbrodniczych czynów. A gdyby nie chciała słuchać, czekał ją koniec taki...

Lecz przecież Aneta była jedną z tych kobiet, które wywojowały swemu rodzajowi pewne prawa. Upodlenie wyszło z niej krew, zdegenerowało, zatrulo myśl,

a jednak...

Dość już miała wyszuku. Dłużej w takiej nędzy martwej i poniewierce żyć nie chciała. Lepiej śmierć. A głucha nienawiść do tyranów wybuchła wreszcie w olbrzymią siłę. Śmierć Wasyła spotęgowała ją jeszcze. Niebaczna na ciosy, jakie mogły spaść na nią z odważą rzuciła mu w twarz.

— Nędznik...

Krwia nabiegło oblicze Koznyszewa. Odpowiedz mi za to.

Zadzwonil.

Zjawil się uszamerowany lokaj z układną i znudzoną miną.

— Sprowadz tu Windshoutlove.

Na twarzy Anety słowa Koznyszewa wywarły olbrzymie wrażenie. Ciemny pons pokrył jej policzki. A więc ukochany, ten dla którego znosiła takie męki jest tutaj. I ci kaci torturują go, a ja perfidnie oszukują. Nie mogła słowa wymówić. Oto za chwilę miała urzeć tego, który był jej wszystkim. Marzeniem nieziszczalnym. Włec tyle nocy spędziła bezsennie myśląc, iż Ryszard heh, gdzieś na Solówkach. Boże, ileż on musiał się wycierpieć.

Z drżeniem i trwożą oczekiwała tej chwili, gdy sprowadzą go tutaj. Domyślała się, poco hrabia kazał

go tu przyprowadzić. Nie wiedziała, jak postąpić. Wszak hrabia za cenę jego życia zażądał zabicia Mirskiego. Czyż mogła tak postąpić. Czy Bóg nie skarże ją za to. Bo nie można przecież na zbrodni budować szczęścia swego. Z drugiej strony czuła, że nie starczy jej sił do patrzenia na męki ukochanego. Załamie się i ulegnie.

Z halasem otwarły się drzwi. Przodem wszedł ten sam sluga, a za nim człowiek, który ongiś był Ryszardem Windshoutlove'em, jednym z najzdolniejszych agentów angielskiego wywiadu w Sowiech. Dziś z niego pozostał jedynie cień. Rosła jego postać, zgarbiła się ku ziemi, twarz starca oczy ongiś tryskające życiem i werwą, pełne ognia i szelmowskich ogników ziały dziś jakąś straszna pustką.

Aneta zasloniła oczy, lecz potem z lkaniem, które mogłoby kamienie poruszyć podbiegła do ukochanego.

— Rysku! najdroższy! Rysku mój jedyny. Co oni zrobili z tobą nędznicy.

Straszna była ta chwila powitania. Oto dwoje młodych ludzi po wielu latach niewiedzenia zamiast łez radości leją lzy bólu. Złamani, zdruzgotani ciężarem tycia byli już jedynie bezmyślną szmatą. Czyż to są ludzie? — Nędzarze.

Gdzież ich radość życia? Gdzież młoda krew? Długo tulił się do siebie. Aneta, twarzączkę mokra od łez przytuliła do wynędzniałej, porętej zmarszczkami, wykrzywionej grymasem bólu twarzy Ryszarda.

(D. C. N.)

WARUNKI PRENUMERATY

W WILNIE z odnośnieniem do domu 1 złoty 50 gr. miesięcznie.
NA PROWINCJI z przesyłką pocztową 2 zł. miesięcznie.